Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . . kor. 1·30
półrocznie . . . „ 2·50
rocznie . . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.

Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.

W niedzielę od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1534.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 4. Kraków, Poniedziałek 22. stycznia 1912. Rok II.

Skrócenie sesyi Sejmów.

(Telefonem)

Wiedeń, dnia 22 stycznia

Z kół politycznych dowiadujemy się, że z powodu jałowej pracy sejmów krajowych prawdopodobnie **czas przeznaczony Sejmom dla obrad będzie skrócony**, w pierwszym rzędzie, aby Izba poselska mogła rozpocząć swe obrady, a także dlatego, ponieważ niedługo ma być zwołana sesya delegacyi.

Wysiłki uruchomienia Sejmu.

(Telefonem).

Lwów, dnia 22 stycznia.

Korespondent wasz rozmawiał wczoraj z jednym z najwybitniejszych i najbardziej miarodajnych posłów sejmowych na temat dwudniowej dyskusyi w Kole polskiem i wysiłków uruchomienia Sejmu. Powiedział on co następuje:

Dwudniowa dyskusya w Sejmie oczyściła atmosferę i pokazała społeczeństwu, kto chce pracować, kto ma na oku interes ogółu, a kto myśli tylko o partyjnych porachunkach. Była również zwycięstwem tych partyi politycznych, które wzięły w swe ręce prowadzenie polityki polskiej na gruncie wiedeńskim. Wprawdzie te partye, którym ta dyskusya przyniosła wielką korzyść, bo była rodzajem reklamy dla tych stronnictw. robionej dla nich przez Wszechpolaków i Podolaków, stoi na stanowisku, że wywołanie tej dyskusyi było grzechem nie do przebaczenia wobec nawału pracy i zadań, które czekają na merytoryczne załatwienie, ale wyzwane musiały stanąć do obrony. I pokazało się, że oskarżyciele sami stali się oskarżonymi.

W kwestyi ugody i uruchomienia Sejmu jestem pesymistycznie usposobiony. Sądzę, że mimo, iż konferencye z Rusinami się odbywają, mimo że co do kilku punktów ogólne już nastąpiło porozumienie, **dojść może do rozbicia rokowań.** Tu właśnie jest moment krytyczny. Najważniejszym jest jednak radykalizm żądań ruskich i kwestya zabezpieczenia ilości mandatów ruskich. Zresztą, wobec bardzo problematycznej pracy wszystkich sejmów krajowych, **sesye sejmowe zostaną prawdopodobnie skrócone, a wcześniej zwołaną zostanie Rada państwa.**

Choroba arc. Maryi Teresy.

Żywiec. *(TBK).* O stanie zdrowia arc. Maryi Teresy, która uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, wydano wczoraj następujący biuletyn: Noc przepędziła arcyksiężna dobrze, ciepłota i tętno normalne.

Blokada

wybrzeży Morza Czerwonego przez Włochów.

(Telegram Ajencyi Stefaniego).

Rzym, dnia 21 stycznia.

San Giuliano wezwał wczoraj wszystkich ambasadorów i posłów i złożył wobec nich oświadczenie, że z powodu stosunków między Włochami a Turcyą, **Włochy przystępują do blokady wybrzeży Morza Czerwonego** od Ras Isa na północ od Hodeidy do Rasgalesca, na południe od Hodeidy między stopniem 50-tym a 14-tym.

Nowe zwycięstwo Włochów w Trypolisie.

Rzym. *Ajencya Stefaniego* donosi z Trypolisu: **Wczoraj obsadzono oazę Gagaresz.**

Pośrednictwo Niemiec

w sprawie zażegnania wojny włosko-tureckiej.

Paryż. *(Tel. wł.)* Ostatnie dzienniki donoszą z Rzymu ze źródeł dyplomatycznych, że **właściwym celem wizyty niemieckiego sekretarza stanu Kiderlen-Wächtera jest pośredniczenie między Włochami a Turcyą.** Kategoryczne zaprzeczenia, pochodzące z kół urzędowych, nie zdołają osłabić wiadomości, że Kinderlen-Wachter przybył do Rzymu z polecenia swego monarchy, by nakłonić Włochy do ograniczenia warunków, podyktowanych Turcyi. **Niemcy pragną dla zapewnienia sobie wpływu w Konstantynopolu osiągnąć od Włoch przyrzeczenie, że zwierzchnictwo sułtana nad Trypolisem i Cyrenajką będzie utrzymane.**

Kinderlen Wächter w Rzymie.

Rzym. *(Ajencya Stefani).* Kinderlen-Wächter złożył wczoraj wizytę kardynałowi Merry del Val, następnie był na śniadaniu w ministerstwie spraw zagranicznych. Popołudniu złożył wizytę królowej wdowie Małgorzacie, a o północy wyjechał do Berlina.

Przed wyborami do parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. *(TBK).* O ruchu wyborczym do parlamentu słychać, że Grecy i Bułgarzy w Macedonii będą się wzajemnie popierali, jak również popierać będą kandydatów liberalnych. Młodoturcy nie mają zamiaru stawiać kandydatów w okręgach, w których Grecy mają przeważającą większość. Wybory odbędą się na podstawie ustawy wyborczej z r. 1877; ustawa ta dopuszcza jedynie wybory pośrednie przez prawyborców.

Rozstrój w marynarce francuskiej.

Paryż. *(Tel. wł.)* Z Brestu donoszą, iż podczas badania zawartości kartaczy krążownika St. Louis, odkryto, że **niektóre kartacze napełnione były prochem B., to jest takim, jaki spowodował katastrofę na okręcie Liberté.**

Zajęcie okrętów francuskich

przez Włochów.

Marsylia. *(Tel. wł.)* Tutejsza Izba handlowa wystosowała do rządu w Paryżu depeszę, w której donosi, że Izba handlowa w Marsylii musi zaprotestować przeciwko pojmaniu okrętów francuskich przez okręty włoskie. Ludność, oburzona takiem bezprawnem postępowaniem, żąda energicznego protestu ze strony rządu francuskiego w obronie chorągwi francuskiej.

Demonstracye antywłoskie.

Paryż. *(Tel. wł.)* Dzienniki poranne donoszą z Tunisu: Wczoraj przybył tu parowiec „Carthage", który, jak wiadomo, był pojmany przez włoskie okręty wojenne. Z okazyi przybycia tego okrętu przyszło do wielkiej demonstracyi przeciwko Włochom. W porcie zebrało się kilka tysięcy ludności, które powitały przybycie okrętu okrzykami: „Precz z Włochami" i domagały się zadośćuczynienia. Kiedy na okręcie „Carthage" wywieszono flagę francuską, tłumy zaśpiewały „Marsyliankę". Równocześnie **podarto chorągiew włoską, a szczątki jej spalono.** Władze wysłały silne oddziały wojska, które obsadziły place i centrum miasta, by zapobiedz wykroczeniom przeciwko Włochom. Budynki włoskie, które wywiesiły flagę włoską, również zostały przez wojsko obsadzone.

Burzliwe demonstracye w Bukareszcie. 20 osób rannych.

Bukarest. *(TBK.)* Wczoraj po ukończeniu zgromadzenia opozycyjnego, wśród okrzyków »Do pałacu« ruszyli uczestnicy przez główną ulicę miasta, przełamawszy kordon żandarmeryi. Żandarmerya uczyniła użytek z broni ręcznej. Manifestanci udali się przed klub konserwatywny i powybijali tam szyby. Adwokat Nicesau, obecny w klubie został zraniony w głowę. Gdy żandarmerya zaczęła opróżniać plac, **z okien hotelu Continental padło kilka strzałów 20 osób lekko rannych;** jedną osób która strzelała, aresztowano.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin. *(TBK)* W sobotę odbyły się w 78 okręgach ściśle wybory posłów do sejmu Rzeszy niemieckiej.

Wybrano 9 konserwatystów, 6 członków partyi państwowej, 2 członków partyi reformy, 4 Zjednoczenia gospodarczego, 20 narodowych liberałów, 17 członków postępowej partyi ludowej, 7 centrowców, 8 socyalistów, 2 Welfów, 1 członka Związku chłopskiego i 2 dzikich.

Konserwatyści zyskują 3, a tracą 5 mandatów; partya państwowa traci 1, a zyskuje 1 mandat; Zjednoczenie gospodarcze zyskuje 1, a traci 2; narodowi liberali zyskują 10, tracą 6 mandatów; postępowa partya zyskuje 8, a traci 1; centrowcy zyskują 2, a tracą 5; socyaliści zyskują 8, a tracą 5; Welfowie zyskują 2, a Związek chłopski 1 mandat.

Nauczycielki w szkołach średnich.

Przy licznym udziale członków Krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych, odbyło się w sobotę posiedzenie w „Collegium Novum". Referat p. Szafrańskiej, p. t. „Nauczycielki w szkołach średnich" skupił liczne grono nauczycielek szkół średnich, krakowskich.

P. Szafrańska zaznaczyła, że kobieta, choć emancypacya jej w społeczeństwie naszem nie jest chętnie widzianą, jednak kształcić się musi, przedewszystkiem ze względów materyalnych. Bo przecież nie wszystkie kobiety mogą być urzędniczkami, lub mieć utrzymanie bez osobistej pracy i wysiłków. Wszak i kobieta czuje się powołaną do pracy pedagogicznej, zwłaszcza w szkołach żeńskich. Po kilkunastu latach nauki zdobywa sobie kobieta patent na nauczycielkę w szkołach średnich, a choć na równi z mężczyznami pracuje, bynajmniej nie ma tych praw co oni. Zamknięta jest dla nich karyera urzędnicza, emerytura i t. p.

Szersze, średnie i wyższe wykształcenie kobiet datuje się od 16 lat wstecz, kiedy to powstało pierwsze gimnazyum żeńskie. W okresie tym silnie rozwinęły się średnie szkoły żeńskie, co świadczy o ich potrzebie. Ale rząd nie chce się opiekować temi instytucyami; jeśli rząd łoży znaczne sumy na wykształcenie chłopców, słuszną jest rzeczą, by zaopiekował się także kształceniem dziewcząt. Powinien więc rząd gimnazya żeńskie upaństwowić, aby nauczycielki w szkołach tych znalazły stałe posady, bo oto dziś z pomiędzy wielkiej liczby nauczycielek kwalifikowanych zaledwie kilka ma posady stałe.

Obecnie w gimnazyach żeńskich przeważają profesorzy, choć wiele jest nauczycielek posiadających egzamina profesorskie. Władze szkolne zachowują się nieprzychylnie wobec nauczycielek a tłómaczą to postępowanie opinią rodziców, z którą się liczyć muszą. Wszak w Królestwie polskiem profesorzy i nauczycielki mają równe prawa, ucząc nie tylko w żeńskich lecz i w męskich zakładach, a wynik pracy jest znakomity. Konkurencyę nauczycielkom robią profesorzy mający rządowe posady i przychodzą nieraz zmęczeni już na lekcyę.

Wychowanie dziewcząt winno być powierzone kobietom, bo gdzież uczenica

będzie szukała rady i wytłómaczenia wielu zagadnień, które jej życie nastręcza: u rodziców rzadko a u profesora nigdy.

Postępowanie z nauczycielkami jest zatem niesprawiedliwe. Radzono kobietom rzucić się do handlu i przemysłu; tylko jak i jakiemi środkami, tego nigdy nie wskazano. Mimo różnych przeszkód, nie myślą nauczycielki ustąpić i będą pracować dalej. Dziś domagają się, by upaństwowiono żeńskie gimnazya, by miały wstęp do zakładów prywatnych, by dano im rzeczywistą praktykę, która trwa cały rok bezpłatnie nie pod nadzorem pedagogów nie wiele starszych od praktykantek, wyrabiających sobie dopiero metodę wychowawczą. Wreszcie domagają się nauczycielki uwolnienia od przymusowego ubezpieczenia, jako ciężaru dla nich. Wszystkie nauczycielki wzywają pomocy w pracy i poparcia ze strony Tow. nauczycieli szkół wyższych i domagają się utworzenia sekcyi, któraby się zajęła ich sprawami.

Nastąpiła ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: radca Wolf, dyrektor Dobrowolski, prof. Bujwid, prof. Magiera, prof. Kukucz, prof. Trybowski, prof. Sikora, prof. Kłodziński, prof. Bielak, prof. Odrzywalski i p. Radlińska.

Wszyscy uznali, iż położenie nauczycielek w rzeczywistości jest jak najgorsze, że należy upaństwowić niektóre gimnazya żeńskie i równo uprawnić nauczycielki z profesorami. Uchwalono na koniec jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Krakowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych uchwala założyć nową sekcyę dla spraw nauczycielek szkół wyższych.“

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia 1912

Od administracyi

Upraszamy wszystkich naszych P. T. Abonentów, by podawali nam, ze względu na możność doręczania pisma, każdorazową zmianę miejsca swego zamieszkania. —

Reduta prasy. Dowodem zainteresowania, jakie obudziła zapowiedziana na niedzielę 4 lutego reduta prasy w Krakowie, są liczne zgłoszenia po zaproszenia, jakie otrzymują przedstawiciele komitetu.

Zgłoszenia wpływają także o miejsca na galeryę. Ceny miejsc na galeryi, jak w roku ubiegłym, nie będą jednolite. Miejsca w I. rzędzie naprzeciw estrady kosztować będą z podatkiem miejskim 22 korony, w I. rzędzie wzdłuż sali 16 kor. 50 hal., w II. rzędzie naprzeciw estrady 13 kor. 20 h., w III. rzędzie naprzeciw estrady i w II. rzędzie wzdłuż sali 8 koron 80 h., wszystkie inne 6 kor. 60 hal. Miejsca te zamawiać należy kartą korespondencyjną pod adresami: red. Aleksander Karcz, Jagiellońska 10, lub red. Antoni Leszczyński, ul. Św. Tomasza 32.

Komitet obmyślił szereg środków, zmierzających ku temu, aby także publiczność na galeryi mogła zabawić się jak najlepiej. Wobec tego rychłe zgłoszenia o bilety na galeryę są pożądane, przyczem komitet uprasza, aby dokładnie była wyszczególniona cena biletu i rząd miejsc.

Bilety wstępu tak na salę, jak i galeryę, sprzedawać się będzie tylko osobom, które przedstawią zaproszenie.

Reduta prasy będzie wolną od przymusu maskowego. Panie mogą włożyć suknię balową, kostyum (etnograficzne wykluczone), lub domino i każdy rodzaj swego stroju połączyć z maską. Mimo tej swobody w tym kierunku, słyszymy, że dla całego szeregu pań »maska i domino«, względnie »kostyum i maska« będzie hasłem tegorocznej zabawy, jak zwykle bywało na redutach dziennikarskich w Krakowie.

Komitet, chcąc tedy paniom ułatwić sprawę dostarczenia domina, porozumiewał się z kilku właścicielami magazynów. Jeden z nich, p. Franciszek Hołub (Floryańska 6, I. p.), przyrzekł zająć się najgoręcej tą sprawą i udzieli wszystkich wyjaśnień zgłaszającym się paniom. W danym razie może nastąpić umowa co do wypożyczenia domina za przystępną cenę. Rychłe zgłoszenia są pożądane.

Zaproszenia, podpisane przez 23 redaktorów i dziennikarzy krakowskich, zostały już odbite; rozsyłanie ich nastąpi jutro. Winieta na zaproszeniach, pomysłu p. E. Kazimierowskiego, symbolizuje trafnie redutę prasy. Na księgach siedzi sowa, ptak mądrej Ateny, a po obu jej bokach nieco niżej dwie maski figlarne trzymają palec wskazujący na ustach, nakazując — tajemnicę. Będzie na reducie bardzo wiele tajemnic, które godzi się poznać, nie z opowiadania, lecz — osobiście.

Bal rygorozantów odbył się w sobotę w sali Starego teatru. Publiczność krakowska nie zawiodła nadziei komitetu, bo chociaż w mieście naszem urządzano w tym dniu cały szereg zabaw, to jednak liczba par tańczących dochodziła do 170. Prezes Towarzystwa rygorozantów Dr Gumprich i prezes komitetu zabawowego Dr. Lustgarten dołożyli wszelkich starań, by bal wypadł jak najwspanialej. Krużganki i schody przystrojono w zieleń drzewek jodłowych, na których migotały niezliczone różnokolorowe lampki elektryczne. Na krużganku I. piętra urządzono kiosk kwiatowy dla pań i szampański dla panów. Samą salę do tańca zdobiły efektownem światłem umyślnie na ten cel urządzone, elektryczne reflektory.

Świetnie zapowiadająca się zabawa nie zawiodła oczekiwa. Licznie było reprezentowane obywatelstwo krakowskie; między innymi przybyli pp.: prezes Dr. Samuel Tilles z żoną, poseł Dr. Ignacy Steinhaus, Dr. Jan Landau z żoną, Dr. Ludwik Merz, inż. Hand, radca Resch, dyrektor banku przemysłowego Drohocki, prof. Dr. Ciechanowski, Dr. Zakrzewski, Dr. Sternbach, radca Muranyi, Dr. Ozyasz Thon z żoną, Ignacy Ehrenpreis z żoną, Bruno Falter z rodziną i wielu innych.

Zabawę rozpoczęły tańce wirowe. Około godz. 12 w nocy uproszeni artyści teatru krakowskiego pani Jarszewska z p. Stanisławskim wygłosili dyalog, hucznie oklaskiwany, poczem orkiestra zagrała kadryla, do którego stanęło 150 par. Zabawa trwała do rana.

Dochód z balu przeznaczono na fundusz Towarzystwa rygorozantów, które ma za zadanie wspierać ubogą młodzież akademicką, nie mającą środków na rygoroza i uzyskanie patentu doktora. Towarzystwo od wielu lat udziela opłat na rygoroza najbiedniejszym, i w ten sposób umożliwia i ułatwia kształcenie młodzieży akademickiej.

— W „**Dzienniku karnawałowym**“, który wyjdzie w żywem słowie w piątek 2 lutego o godz. 7. wieczorem w sali Starego Teatru, »artykuł wstępny« wypowie prof. Dr. Franciszek Bylicki, prelegent znany z wykwintnego humoru i dowcipu, którego niezwykły sukces w poprzedniem wydaniu *Dziennika karnawałowego* żywo jest w pamięci »prenumeratorów«. Nadto przyjęli łaskawie współudział: twórcy Szopki krakowskiej, »Zielonego Balonika« Boy i Taper, redaktor *Świata* p. Antoni Chołoniewski, redaktorzy *Nowej Reformy* p. Aleksander Karczi p. Józef Rączkowski, redaktorzy *Głosu Narodu* p. Sylweryusz Chmurkowski i p. Władysław Horowicz, redaktor *Nowin* p. Ludwik Szczepański, redaktor *Kurjera Codziennego* p. Maryan Dąbrowski, wybitny publicysta p. Tadeusz Żuk. Skarszewski, znany artysta-malarz p. Kasper Żelechowski, inżynier p. Stanisław Gabryel Żeleński.

Bilety na *Dziennik karnawałowy* zamawiać mozna kartką korespondencyjną pod adresem: »Pensyonat studencki, ulica Kremerowska L. 14 II p.« Na żądanie odsyła się bilety zamawiającym do mieszkania. Ceny biletów na sali: 5 kor. (rząd 1—4), 3 kor. (rząd 5—9), 2 kor. (rząd 10—15) 1 kor. (rząd 16—22); na galeryi w pierwszym rzędzie 2 kor., w dalszych 1 kor.

»Trypolis« zabawa kostyumowa. Czeska Beseda w Krakowie urządza w dniu 3. lutego b. r. kostyumową zabawę pod nazwą »Trypolis« w salach Klubu urzędników pocztowych. Komitet zabawowy pracuje już od dłuższego czasu nad wszystkiemi przygotowaniami, z zabawą połączonemi, które będą dla gości miłą niespodzianką i nowością. (Dla nieukostyumowanych strój balowy). Ktoby pragnął otrzymać zaproszenie niech się zwróci łaskawie pod adresem: Czeska Beseda w Krakowie, ul. Lubicz.

Z niedzieli. Wczesnym rankiem zapowiadał się wczoraj piękny dzień. Niebo było pogodne i czyste, tylko na horyzoncie szarzały ustępujące chmury. Około godz. 11 rano mróz zelżał do — 15° Cels. a przy spokojnem powietrzu bynajmniej nie dokuczał. O godz. 2 po poł. termometr podniósł się do — 2° Cels. i taki stan trwał do wieczora. W nocy o godz. 11 mróz wynosił — 5° Cels. Wisła, dotąd pokryta jednolitym lodem, miejscami przy brzegach puszcza.

Delegacya kupców z Krakowa. Na dzień 28 stycznia b. r. zwołał Dr. Gross konferencyę stowarzyszenia »Ika« we Lwowie. Na konferencyę tę zaproszono z zagranicy »Alians Izraelit« i »Hilfsverein der deutschen Juden«.

Dla delegacyi kupieckiej z Krakowa, która również udaje się na konferencyę »Iki«, wyznaczył namiestnik po konferencyi z Dr. Rafałem Landauem audyencyę na 29 stycznia b. r. Była ona wyznaczona na dzień dzisiejszy, ale z powodu konferencyi Stow. »Iki« udała się Dr. R. Landauowi audyencyę odroczyć do przyszłego poniedziałku.

W skład delegacyi z Krakowa wchodzą pp. Samuel Spira, prezes Stow. kupców krakowskich, wiceprezes J. Leistner i Adolf Pamm, posłowie Dr. Adolf Gross, Dr. Ignacy Landau; przewodniczącym całej delegacyi jest Dr. Samuel Tilles. Do delegacyi przyłączą się we Lwowie pp. Horowitz, posłowie Löwenstein i Kolischer. Ze stowarzyszeń kupieckich wezmą udział krakowskie i przemyskie.

Delegacya udaje się do p. namiestnika z postulatem uzyskania niedzielnego spoczynku. Życzeniem całego kupiectwa jest, aby w niedzielę ze względu na wypoczynek nie otwierano sklepów do godziny

1-szej po południu i aby wolno było mieć je otwarte tylko do godziny 3-iej po południu.

Krakowskie Stow. kupców zawiadamia, iż uroczyste otwarcie nowego lokalu odbędzie się w niedzielę, dnia 28 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczór przy ul. Grodzkiej l. 43, I. piętro.

Kronika żałobna. Dnia 17. stycznia br. zmarł w Krakowie po długiej a ciężkiej chorobie Józef Goldwasser, długoletni członek Rady wyznaniowej gminy izraelickiej, który nadto od 27 lat zasiadał w Wydziale Stowarzyszenia izraelitów postępowych i brał żywy udział w czynnościach tego Stowarzyszenia. Zmarły był w kołach znajomych bardzo lubiany. To też ogólny żal towarzyszy mu do grobu. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale publiczności dnia 19. stycznia br., a nad grobem przemówił rabin Dr. Thon. Zmarły liczył lat 64.

50-letnia rocznica powstania styczniowego. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się zebranie komitetu obywatelskiego dla przygotowania obchodu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego. Komitet wykonawczy podzielono na trzy sekcye: 1) literacką, 2) wystawową, 3) obchodowo-finansową. Do sekcyi wystawowej weszło 21 osób, do sekcyi obchodowo-finansowej przeszło 200 osób oraz reprezentanci wszystkich polskich stronnictw, między innymi pp. Głąbiński, Battaglia, Rayski, Aszkenaze, Jabł, Feldstein, Diamand, Hudec, German, Przygocki, Riedl, Sklepowski, Włodzimierski, Einstweil, Korytko, Dr. Pisek i inni, oraz prezesi wszystkich polskich towarzystw akademickich, panie Alexandrowiczówna, Argasińska, Nowicka, Stankiewiczowa i inne. Komitet uchwalił zbierać fundusz na wsparcia dla weteranów z 63 roku.

Ze Lwowa telefonują: Wczoraj po południu odbyło się zebranie na cmentarzu Łyczakowskim u grobu poległych z r. 1863. Przemówił Dr. Jan Pieracki. Następnie udano się na wzgórze, gdzie chowają weteranów z r. 1863. U grobu chorążego Szydłowskiego przemawiali reprezentanci młodzieży rękodzielniczej i akademickiej.

Zjazd kupców galicyjskich we Lwowie. Stow. kupców krakowskich łącznie ze Stowarzyszeniem kupców lwowskich, projektowało zwołać zjazd do Lwowa na 14 b. m. Z powodu jednak różnych przeszkód zjazd ten odłożono na luty i to na 17 lub na koniec miesiąca.

Zjazd kupców galicyjskich, którego ostateczny termin w przyszłości ogłosimy, ma na celu przeprowadzenie centralnej organizacyi wszystkich kupców galicyjskich, tak żydowskich jak i katolickich z główną siedzibą we Lwowie i filią w Krakowie. Zadaniem centralnej organizacyi będzie skupienie sił kupieckich celem poparcia rozwoju rodzimego galicyjskiego handlu i kupiectwa.

Na zjeździe w sprawie zawiązania centralnej organizacyi będzie referował p. M. Frostig ze Lwowa, z Krakowa zaś wygłoszą referaty: p. Adolf Pamm »Spoczynek niedzielny« a p. Leistner »Nasza przyszłość«.

Inicyatorzy zjazdu wyrażają nadzieję, że skupi on kupców nie tylko miast większych, ale i najdrobniejszych miasteczek i nawet wsi.

Dar monarchy. Ze Lwowa telefonują: Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły wdowie po zamordowanym ajencie policyjnym Kurancie 2000 koron.

Zaspy śnieżne na kolejach. Ze Lwowa telefonują. Z powodu zasp śnieżnych na lini Chorostków — Dereniówka wykoleiły się 20 bm. dwa wozy pociągu towarowego Nr 3479. Zarządzono przesiadanie podróżnych przy pociągu Nr. 3413 idących z Tarnopola do Kopyczyniec. Wczoraj przeszkodę usunięto.

Aresztowanie oszusta. Z Londynu telefonują: Policya tutejsza aresztowała oszusta, który w swoim czasie wyłudził we Francyi przeszło 3 miliony franków, przeważnie od ludzi uboższej sfery, obiecując im pieniądze oprocentować na 1% dziennie t. j. po 365% rocznie.

Wybuch kotła. Z Hamburga telegrafują: W browarze Warnsbeck wydarzyła się eksplozya kotła. Cały budynek mieszczący kotłownię wyleciał w powietrze. Jeden robotnik zabity, pięciu ciężko rannych.

Szopka krakowska.

„Zielony Balonik" miał wczoraj drugą właściwie premierę swej Szopki krakowskiej na rok 1912. Wiadomość, że do roli wykonawcy wraca świetny recytator i imitator głosów p. Teofil Trzciński, wypełniła salę równie po brzegi, jak na pierwszych pięciu przedstawieniach. Przybyli nie tylko ci, którzy dotychczas nie mogli docisnąć się na świetną satyrę, lecz i ci, którzy już słyszeli Szopkę w wykonaniu poprzedniem, aby porównać. Oczywiście p. Teofil Trzciński ma swój tak odrębny styl w wykonaniu, że porównania przeprowadzać trudno. Jego sposób ujęcia humoru, którym Boy i Taper przesycili Szopkę, ma specyalny charakter, na który składa się wyborna, jasna dykcya, dyskrecya a zarazem siła w wydobywaniu pointy. Nie przepadło też ani jedno zagięcie stylistyczne, ani jedna iskierka dowcipu. Tekst Szopki okazał się może nawet artystyczniejszym, jak przeszłoroczny, któremu w szalonym humorze i dowcipie zupełnie dorównywa.

Cudów dokazywali również artyści, ruszający lalkami. Te małe figurki gestykulują, mimo swej pozornej sztywności, jak żywi ludzie. Chwilami ruchy i śpiew z za sceny tak się ze sobą koordynują, że widz nie może oprzeć się wrażeniu iż laleczka rusza ustami! Nieporównany jest Góral ze swym suggestywnym tańcem przy nucie „Cztery kozy piąty cap", przepysznie gestykuluje Dama Zażywna, arcytyp plotkarki krakowskiej, ze swą znakomitą piosenką:

> Ach, czy już pani wie
> Moja pani, moja pani!
> Ach, czy już pani wie,
> Co się stało na A-B?

Zaszły też drobne zmiany w tekście, wychodzące jeszcze na korzyść świetnej całości. Piosenka Gwiazdy budziła śmiech homeryczny, sceny dyrektora Solskiego uderzały trafnością charakterystyki. Dziękowano też wykonawcom i autorom za świetną zabawę nieskończonymi oklaskami i śmiechem, który nieustannie wybuchał na przepełnionej sali.

Ze sportu.

Zima rozgościła się tu nas na dobre. Obfity śnieg, który spadł przed kilkunastu dniami, utrzymuje się stale ku wielkiej uciesze saneczkarzy.

Gdzietylko jest w mieście jakie wzgórze, a niema przy niem policyanta, zaraz ukazują się roje saneczkarzy, by użyć tego zdrowego sportu.

Miejsc odpowiednich do sportu saneczkowego jest w Krakowie bardzo mało, a jak się już jakie znajdzie, to na niem nie wolno jechać. W początkach tej zimy zjeżdżano ze stoków Wawelu. Ale już na drugi dzień schodzący się saneczkarze zostali niemile uderzeni widokiem policyanta i ajenta policyjnego, którzy ustawieni przy wejściu na Wawel nie pozwalali na jazdę, mimo, że saneczkarze zupełnie nikomu nie przeszkadzali, zjeżdżając na obszerny plac bernardyński, na którym prawie żadna nie odbywa się komunikacya. Podobnie i w Podgórzu. Jechano tam z Krzemionek przez bezludną uliczkę aż do wylotu ul. Mickiewicza. Jednak i tam zabroniono bez powodu.

Ruchu kołowego i pieszego niema tam prawie żadnego, ostatecznie mogło miasto ustawić pachołka dla pilnowania porządku któregoby chętnie opłacali saneczkarze: w ten sposób bez „nadwerężenia budżetu" przyczyniłoby się miasto do rozwoju tego pięknego sportu, który ma u nas bardzo wielu zwolenników. Lecz u nas jest zawsze inaczej, niż gdzieindziej. W innych miastach udzielają Rady miejskie poważnych subwencyj na budowę torów saneczkowych, starając się jaknajbardziej popularyzować sporty zimowe, a u nas powołane do tego czynniki starają się gorliwie zatrzymywać te sporty w rozwoju.

Wielki ruch, mimo silnego mrozu, panuje na ślizgawce w „Sokole" i w parku krakowskim, gdzie ślizgający się chwalą znakomicie utrzymywany lód i wzorowy porządek.

Akademicki Związek sportowy rozpoczął kursy na nartach w pobliżu Krakowa, chcąc dać możność poznania tego pięknego sportu i tym, którzy go nie mogą uprawiać w Zakopanem.

W ubiegłym tygodniu przypadło „Lwowskiemu Tow. Łyżwiarskiemu" niezwykłe zadanie w udziale; poraz drugi na jego torze rozegrano doroczne mistrzowstwa Austr. Zw. Łyżwiarskiego w jeździe sztucznej i szybkiej, połączone z zawodami międzynarodowymi. Zawody udały się bardzo dobrze, przykro tylko dawała się odczuć bardzo mała liczba polskich uczestników.

Ogólny podziw wzbudzał Bohrer z Celowca, mistrz austryacki w jeździe szybkiej.

Wyniki meetingu były następujące: Międzynarodowe zawody seniorów: 1) Bohrer, 2) Hauger, 3) Weidinger.

Mistrzowstwo Austr. Zw. Łyżwiar. zdobywa Bohrer przed Haugerem i Pirkerem.

W jeździe sztucznej juniorów: 1) Wróbel, 2) Hönigschmied.

W jeździe sztucznej seniorów 1) Oppacher, 2) Meistrick.

Zawody w walcu 1) Pp. Olga Poźniakówna — H. Przedrzymirski, 2) pp. Helena Engelmann — Meistrick.

Pp. Przedrzymirski i Olga Poźniakówna zrobili swoim tańcem furorę. Walca powtórzono na drugi dzień wobec ministra Długosza.

Podczas meetingu panował wzorowy porządek.

pm.

Ostrzegamy!

Kraków, dnia 22. stycznia.

W Pamiętny tydzień w historyi krajowej naszej polityki! Dwudniowa dyskusya w Kole sejmowem ujawniła niejedno. Bowiem brana pod kątem widzenia psychologii społecznej stała się, nie jak jedni chcą, tylko wyrazem domowego sporu partyi konserwatywnej, jak drudzy chcą, tylko zamachem osobistym przeciwko namiestnikowi, drowi Bobrzyńskiemu, lecz wyrazem także całego szeregu przejawów życia społecznego, politycznego i narodowego, który zdąża do równomiernego i sprawiedliwego rozdziału sił społecznych w kraju. Polityczna mądrość, poczucie sprawiedliwości społecznej, dobrze zrozumiany patryotyzm i najlepsze chęci, by wspólnemi siłami dążyć do kulturalnego i ekonomicznego podniesienia i wyzwolenia kraju, dyktują przedstawicielowi rządu i autonomii, najpoważniejszym polskim partyom politycznym i olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego — konieczność ugody z Rusinami. Tylko spółka polityczna najnowszej doby, opierająca powodzenie swego przedsięwzięcia na zemście i prywacie, nieliczna garstka wszechpolaków i podolaków niechce pogodzić się z tą myślą, nie chce pokoju lecz wojny!

Żebyż to przynajmniej ten ich światu głoszony patryotyzm, ta ich obrona najświętszych praw narodu polskiego były naprawdę ich elementarnem przekonaniem, wypływającem z gorącej miłości do narodu! Żebyż to przynajmniej przekonania i uczucia mogły usprawiedliwić tę całą masę błędów, jakie popełniali i popełniają, łańcuch grzechów, obciążających ich sumienie!

Nic z tego wszystkiego!

Zemsta za klęskę przy ostatnich wyborach do parlamentu — oto podstawa, Niemożność zapomnienia, niemożność pogodzenia się z sytuacyą, jaką zmienna kolej życia przynosić zwykła, brak zrozumienia, że cierpliwość i ciągłe uczenie się od życia jest najbardziej zasadniczym warunkiem skutecznego działania każdego polityka i każdej partyi politycznej — oto motory, utrzymujące w jednakowej intenzywności ciągłe obracanie się koło jednego uczucia i to uczucia, nie twórczego, lecz negatywnego, szkodliwego. A celem — powrót do władzy za każdą cenę! A więc za cenę pokoju w kraju, za cenę uniemożliwionej reformy wyborczej, za cenę niezgody i osłabienia, kiedy wobec drugiej narodowości należy występować w zwartych szeregach.

Przed politycznem przedsiębiorstwem tej spółki politycznej ostatnich czasów ostrzegamy całe społeczeństwo. Poczuwamy się do obowiązku przestrzegania nietylko dlatego, że interesy partyjne i ambicye osobiste są tegoż przedsiębiorstwa prawdziwymi objektami operacyi politycznych, lecz więcej i dobitniej dlatego, że, upstrzone chocholim blaskiem pseudo—obrony praw narodowych i hyperpatryotyzmu, mogłyby podziałać najnieszczęśliwiej na nieuświadomione masy społeczeństwa i drogo im sprzedawać lichą tandetę, miasto dawać oczekiwane pozytywne wartości.

Na tle trójprzymierza.

Wiedeń, 21. stycznia.

Hrabia Aehrenthal niedomaga. Szukał wytchnienia na Semmeringu, lecz go nie znalazł. Mrozy, silne mrozy skłoniły hrabiego do powrotu do Wiednia.

Równocześnie z kół przyjaciół politycznych hr. Aehrenthala rozeszła się wiadomość, że możliwość zmiany w kierownictwie polityki zagranicznej monarchii austro-węgierskiej staje się prawdopodobną. Nadwerężone zdrowie hrab. Aehrenthala nie pozwoli mu zapewne pozostać nadal na stanowisku, na którem działał w myśl zasad polityki pokojowej. Wiadomość powyższa pochodząca z kół politycznych, szczerze hr. Aehrenthalowi oddanych, potwierdza więc pogłoski o zachwianem stanowisku obecnego ministra spraw zagranicznych.

Dymisya hr. Aehrenthala oznaczałaby chwilowe zakończenie konfliktu, który wybuchł na tle trójprzymierza, a rozgrywał się poza oczyma szerszej publiczności. Walka prowadzona między dwoma czynnikami mało uchwytnymi i nie dającymi się bliżej określić, ujawniła się już w roku ubiegłym doniosłemi wydarzeniami: dymisyą ministra wojny, barona Schönaicha i ustąpieniem szefa sztabu generalnego, barona Conrada v. Hötzendorf. Obie te dymisye wskazywały, że ich powodu szukać należy w jakimś ostrym konflikcie, gdyż w przeciwnym razie nie pozbywano by się z lekkiem sercem, ani ministra wojny, cieszącego się rzadką popularnością w kołach parlamentarnych, ani też szefa sztabu generalnego, który uchodził jako „persona gratissima“ następcy tronu.

Z komentarzy, które się przedostały do publicznej wiadomości bezpośrednio po obu tych dymisyach wynikało, że zwycięską ręką wyszedł z walki hrabia Aehrenthal, który nie dopuścił do zbrojenia się monarchii przeciwko Włochom. Wówczas po raz pierwszy mówiono też otwarcie o istnieniu dwóch stronnictw: pokojowego i wojennego. Oczekiwać należało, że po zebraniu się delegacyi minister spraw zagranicznych nie zaniedba rzucić nieco światła na te tajemnicze sprawy.

Lakoniczne oświadczenie hr. Aehrenthala, złożone w sesyi grudniowej, nie przyniosło jednak pożądanego wyjaśnienia. Przeciwnie, zapewnienia o jak najlepszym stosunku do sojuszników wraz z równoczesnem żądaniem podwyższenia stanu prezencyjnego armii w drodze reformy wojskowej musiały dać powód do nowych obaw i niedowierzań. Z faktu zaś, że delegacya węgierska już w ciągu obrad nad prowizoryum budżetowem uchwalała ministrowi solenne votum zaufania, wyłonić się musiało podejrzenie, że to robota na zamówienie ministra, który nie czuje pod nogami silnego gruntu. To też senzacyą dnia było oświadczenie barona Fuchsa, złożone na plenarnem posiedzeniu delegacyi austryackiej, w którem mowca obozu chrześcijańsko-społecznego wręcz oświadczył, że

---

Z TYGODNIA.

Czy znacie polskie zapusty?

Znacie.

No to słuchajcie:

Ponieważ druga rura wodociągowa nie pękła u nas (bo jej nie mamy), tylko w Wiedniu; ponieważ Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie nie nagrodziło żadnego nowego arcydzieła na żadnym nowym konkursie; ponieważ Turcy odnieśli w ostatnich dniach decydujące zwycięstwo nad Włochami; ponieważ Włosi odnieśli w ostatnich dniach decydujące zwycięstwo nad Turkami; ponieważ do galeryi lwowskiej nie przybyło w ostatnim tygodniu żadne arcydzieło; ponieważ bandyci krakowscy nie zastrzelili żadnego agenta policyjnego; ponieważ „z powodu mrozów nie można wyciągać konia z królem, lecz musi się czekać na chłopa“ (a nie na ciepło, jak ogłasza restaurator pomnika grunwaldzkiego); ponieważ do przenoszenia oficerów sztabowych nie będzie już trzeba fatygować cesarza; ponieważ zapowiedziano kurs dla kwalifikowanych kominiarzy; ponieważ jest nadzieja, że mrozy ustaną; ponieważ niema nadziei, aby kustosz rapperswylski przestał tworzyć nowe antyki dla muzeum; ponieważ kursa medyczne zamknięto nie u nas lecz w Paryżu; ponieważ Rusinom daje się tylko 25 procent mandatów; ponieważ teatr krakowski nie zapowiedział dotąd nowych gościnnych występów; ponieważ kawa obrodziła i ma potanieć; ponieważ jeszcze jedna pożyczka austryacka dojdzie szczęśliwie do skutku; ponieważ minister Długosz wolał zwiedzić mleczarnie lwowskie, niż zbiory p. Rutowskiego; ponieważ zamach na Juanszikaja nie udał się; ponieważ wszech- i podolacy nie obalili namiestnika; ponieważ pieczone kasztany nie podrożały; ponieważ pomnik Kościuszki nie stanął jeszcze na rynku; ponieważ w wykopaliskach meksykańskich rząd rosyjski nie dopatrzył się jeszcze intrygi polskiej; ponieważ balet opery nie zastrajkował w Krakowie, tylko w Paryżu; ponieważ towarzystwo im. Wita Stwosza zamierza powołać na rzeczoznawcę pana Bodego z Berlina; ponieważ w Patagonii nie wybuchła jeszcze cholera; ponieważ Włosi nie zabrali jeszcze żadnego okrętu z kanału galicyjskiego; ponieważ dyr. Solski nie będzie wystawiał na scenie Pisma świętego; przeto nie ma żadnej logicznej przyczyny abyśmy mieli obchodzić żałobę narodowo-krakowską i dlatego możemy karnawałować, ku wielkiej uciesze Zdanowicza i różnych innych Bałabuszyńskich.

Znacie krakowskie zapusty?

Na każdy dzień przypada po kilka zabaw, a ponieważ każda z nich — jak głoszą dzienniki — zapowiada się świetnie, więc karnawał będzie świetny.

Z większych balów będzie: bal Rabki, bal policyantów, bal na kolonie wakacyjne, bal stróżów i bal matek chrześcijańskich; a ponieważ będzie także bal lekarski, a osobno bal na gruźlicę. więc możliwe, że wyłoni się jeszcze bal na cholerę i bal na ślepą kiszkę.

Nie licząc więc reduty prasy, będzie dosyć sposobności do podarcia bucików. Ale trudno! Karnawał! Swawolna nuta wszędzie dziś dzwoni, rządzi styl maskaradowy, wolno szaleć, największe głupstwo uzasadnione.

Cesarz Wilhelm zarządził w Berlinie w tumie ewangielickim kazanie o wyborach i przeciw socyalistom. Dlaczego? Karnawał! Cesarz Wilhelm zapowiedział swą wizytę w Szwajcaryi. Dlaczego? Maskarada! Stu socyalistów wejdzie do parlamentu niemieckiego. Dlaczego? Karnawał. Demokratów krakowskich traktują teraz w Sejmie na seryo. Dlaczego? Maskarada.

Styl maskaradowy rządzi wszędzie, wszystko stosuje się do niego. Czyż nie było stylową maskaradą napędzenie przez Chińczyków despotów mandżurskich? Albo czy Rosya, zabierając teraz Mongolię, nie urządza przez to Chińczykom balu? A że Niemcy przystępują do dalszych zbrojeń, czyż to nie przygotowania balowe?

Maska dziś rządzi i czapka z dzwonkiem, więc śmiech wokoło, hulaszcza dźwięczy piosenka, życie wartkim przepływa prądem. Więc gońmy za złudą chwili, niech przyjdzie upojenie pustotą, niech będzie tysiąc szaleństw i tysiąc kochanych nonsensów. Precz smutki i żałoby, niech będzie wesoło, szalenie wesoło!

Chociaż... właściwie powinnibyśmy obchodzić żałobę, a to ze względu na tę bolesną wiadomość, że otwarcie zakładu dla umysłowo-chorych w Kobierzynie opóźniono aż do końca przyszłego roku Wiadomość to rzeczywiście bolesna, bo na otwarcie owego zakładu czekaliśmy z utęsknieniem, rojąc różowe sny. Oczyściłaby się trochę atmosfera w Krakowie, opróżniłoby się wiele mieszkań, osłabłaby trochę drożyzna mieszkaniowa. Tymczasem trzeba będzie jeszcze dwa lata czekać.

Ale znośmy ten zawód ze stoicyzmem, a raczej poszukajmy, zapomnienia w zabawie, w szale i bawmy się tak, jakbyśmy już mieli Kobierzyn.

Szpon.

Z teatru miejskiego.

»Opiekuj się Amelią«. Krotochwila w 3 aktach Jerzego Feudeau.

Nareszcie premiera, która nikomu krwi nie zepsuje. Jedynie może zawodowi geografowie i lingwiści będą żywić jakowyś żal do dyrekcyi; pierwsi z tej przyczyny, że zbyt późno dowiedzieli się o istnieniu księstwa Palestryi — drudzy. że dostarczono im zbyt mało materyału do studyów nad językiem tej krainy. Przypuszczam, że język to niezmiernie ciekawy skoro n. p. tak proste zdanie: „zgaś pan tę świecę“ brzmi: „Miza marona vertaif polna czommo“. I byłoby to może rzeczą obojętną, gdyby nie fakt, że właśnie Jego Światłość, pan i władca Palestryi, odgrywa w krotochwili p. Feydeau bardzo poważną rolę. Zdarzyło się bowiem, że bawiąc incognito w Paryżu, w towarzystwie swego adjutanta i pułkownika Kokikino, ujrzał na galowem przedstawieniu w wielkiej Operze, pannę Amelię Pochet. Jest to dama, która na swych panieńskich lecz nie dziewiczych barkach, dźwiga cały stos godności i dostojeństw. Córka pensyonowanego wachmistrza, ex-służąca hrabiny Ireny de Prenilly, stała siostra swego rodzonego brata Adonisa, pełniącego u niej obowiązki lokaja, kochanka ajenta giełdowego Stefana de Milledieu, przyjaciółka młodego Marcellego Courbois'a — to wszystko razem nazywa się krótko i węzłowato panną Amelią Pochet, która w mieszkaniu, zajmowanem przez siebie, ojca i Stefana de Milledieu używa wesoło życia w dobranem kole przyjaciół i przyjaciółek.

W tej istocie zakochuje się książe Palestryi i zgodnie ze swym wschodnim „temperamentem“. postanawia ją zdobyć za sumę 10.000 franków. Panna Amelia, która chwilowo znajduje się pod

nie zadowoliła go deklaracya hr. Aehrenthala. Jest bowiem rzeczą ogólnie znaną, powiedział bar. Fuchs, że między Włochami i Austryą, jak również między Niemcami i Austryą panują rozdźwięki, które należy usunąć. O sprawie tak aktualnej powinien był minister cośkolwiek delegacyi powiedzieć. Skoro tego nie uczynił, nie może sobie rościć pretensyi do zaufania stronnictwa mowcy.

Od czasu sesyi grudniowej kampania, podjęta przeciwko hr. Aehrenthalowi tylko się wzmogła. Zarzuty, czynione hr. Aehrenthalowi zostały zresztą na publicznych zebraniach o wiele jaśniej sformułowane. Ten sam baron **Fuchs**, a za nim posłowie Dr. **Jerzabek** i **Kunschak** oskarżyli hr. Aehrenthala o świadome wprowadzanie w błąd publiczności co do faktycznego stanu stosunków włosko-austryackich. Powiadają, że hrabia Aehrenthal, kierując się mylną taktyką, zbytnio uwzględnia drażliwość sojusznika i nie dopuszcza do umocnienia granicy południowej monarchii, choć Włochy konsygnują nad granicą wojska i wznoszą fortyfikacye. Hrabia Aehrenthal, powiadają dalej, zgrzeszył oziębłością w odniesieniu do prawdziwego sojusznika, którym są Niemcy. One bowiem podczas przesilenia aneksyjnego oddały Austryi prawdziwą usługę i zapobiegły rozlewowi krwi, a w zamian za to nie doczekały się najmniejszego poparcia ze strony Austryi w chwili, gdy samo zapewnienie niezłomnej przyjaźni oddałoby im było znaczną przysługę.

Przyjaciele polityczni hr. Aehrenthala starają się sparaliżować te zarzuty, i posługując się prasą zagraniczną nie zawahali się sięgnąć do argumentów, które już raczej do bajek zaliczyć należy. Przykładem tego doniesienie »*Vossische-Zeitung*», że zmarły wczoraj nuncyusz papieski Mr. **Bavona** wydelegowany został do Wiednia specyalnie w tym celu, by rozbić trójprzymierze, złamać potęgę świecką Włoch i odbudować państwo kościelne. Początkiem tej wielkiej akcyi miało być właśnie utrącenie hr. Aehrenthala. Początek, co prawda, jak na tak doniosłą akcyę bardzo skromny, lecz sensacyi nieumniejszy żadne zaprzeczenie, bo umarli sprostowań nie nadsyłają.

Pomijając jednak osobę ministra spraw zagranicznych, o wiele ważniejszym jest fakt, że trójprzymierze wychwalane dotąd jako najsilniejsza gwarancya utrzymania pokoju europejskiego, straciło wiele z swej pierwotnej siły i z swego blasku. Trójprzymierze do niedawna europejskie „noli me tangere", rozpatrywane jest dzisiaj z punktu krytycznego, a niejedno baczne oko dopatrzyło się w niem dysproporcyi między świadczeniami a korzyściami poszczególnych sojuszników. Usłyszymy o tem nie jedno w zbliżającej się sesyi delegacyjnej.

Sesya ta zbierze się z końcem lutego lub w pierwszych dniach marca. Na ławie ministeryalnej zjawić się ma jeszcze hr. Aehrenthal, bo obronę niemiłych spraw poruczyć należy raczej ministrowi ustępującemu z urzędu, aniżeli zużywać przedwcześnie siły nowego męża stanu.

—ag.—

W kwestyi polsko-ruskiej ugody.

III.

Ostatnie zdarzenia pozwalają nam określić zapowiedziane w poprzednich częściach niniejszego rozpatrywania zasadnicze nasze stanowisko.

Ostatnie działania ze strony polskiej w tej kwestyi a więc zgodne przyznanie przez kluby polskie Rusinom 25% mandatów sejmowych, przyrzeczenie dania im ustawowego zapewnienia tego procentu, jako też dalszych ustępstw na polu szkolnictwa i reprezentancyi krajowej, udowadniają ponad wszelką wątpliwość dobre chęci Polaków w tym względzie.

Idąc dalej stwierdzimy, że zasadniczość stanowisk w tego rodzaju kwestyach zależy przedewszystkiem od wartości obranej za miernik. By więc to stanowisko bliżej określić, należy przedewszystkiem zgodzić się na wybór podstawowych wartości. Gdybyśmy przyjęli te ostatnie w myśl wymogów kultury i cywilizacyi, to zasadnicze nasze stanowisko polegało by na tem, że należy wytworzyć tego rodzaju formy współżycia, któreby w niczem nie sprzeciwiały się naszym uczuciom kulturalnym. T. zn., że nie wojna lecz pokój i zgodne współżyci- nawet za cenę ustępstw z dóbr materyalnych, jedynie z tem ograniczeniem, że zastrzega się sobie możność do pełni rozwoju. Lecz już to zastrzeżenie, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy je obustronnie, przekonuje nas o tem, co zresztą potwierdza aż nadto historya rozwoju społeczeństw, że budowanie zasadniczego stanowiska w podobnych kwestyach na wartościach powyższych jest w życiu społeczno-politycznem czemś sztucznem, a zatem mylnem. Wartości przeto nam potrzebnych, dostarczyć mogą tylko prawa rozwoju społeczno-politycznego, gdyż jesteśmy narodem, który chce, i musi się rozwijać. Pozatem jednak, będąc narodem kulturalnym, musimy starać się niektóre zbyt ostre prawa tego rozwoju modyfikować w myśl zasad kultury.

Ogólne te twierdzenia przeniesione na kwestyę polsko-ruską zmuszają nas przedewszystkiem do zabezpieczenia sobie możności rozwoju. W tych kierunkach w których nie byłby on sprzecznym podstawowym interesom rozwojowym ruskim należy drogi dla niego utorować ugodą; w tych zaś, które są sprzeczne, widocznem jest, że do starć przyjść musi, o ile więc one nie dadzą załatwić się ugodowo na podstawie obopólnych ustępstw, należy nie tracić czasu na próżne łudzenie się, lecz do starć owych się przygotowywać. Naturalnie może to mieć zastosowanie przedewszystkiem wobec tych grup, które zasadniczo wrogiemi są naszej narodowości, więc n. p. wobec Moskalofilów. Wobec zaś grup, które chcą przedewszystkiem prawa do życia, a bezpośrednio nie są nam wrogiemi, ponieważ ponadto są one politycznie i terytoryalnie z nami złączone, należy rozbieżności przytłumiać i koniecznie wytworzyć sposoby wspólnego, zgodnego współżycia, nie troszcząc się nawet par force o hegemonię polskiej kultury, gdyż ta, jako wyższa, sama ją winna utrzymać.

Że w myśl tej zasady postępują władze i reprezentancye krajowe polskie, to daje gwarancyę, że wszelkie realne podstawy do urzeczywistnienia tej tak ważnej sprawy zostaną wykorzystane.

Dr. K. Sumirski

Horoskopy teatru krakowskiego.

Od pewnego czasu opinia publiczna w Krakowie zaczyna coraz żywszą zwracać uwagę na nasz teatr miejski i na panujące w nim stosunki i z coraz żywszym zaniepokojeniem zaczyna się tym teatrem interesować. A zaniepokojenie to jest tem większe, ile że czynniki powołane do opiekowania się sceną krakowską, siedzą bezczynnie i nic nie

opieką Marcelego Courbois'a, przyjmuje wiadomość o zamiarze księcia z niekłamaną radością, by zaś wywdzięczyć się liberalnemu opiekunowi godzi się odegrać z nim komedyę ślubu. Jest to konieczna formalność, gdyż bez niej Marceli, przedmiot miłosnych zachodów hrabiny Ireny de Preńilly, nie uzyska od swego wuja Van Putzebooma, czeku na milion dwieście tysięcy franków. Wszystko jest na najlepszej drodze. Naraz jeden głupi bal maskowy psuje szyki. Nasi znajomi bawili się na tym balu aż do utraty przytomności. Zbudzony o godzinie pierwszej następnego dnia, Marceli, ze zdumieniem ujrzał w swym własnym pokoju, obok swego własnego łóżka — Amelię, śpiącą w kostyumie Pierrota. Reszta stroju zginęła gdzieś w drodze. Rozważających w skupieniu szczegóły ubiegłej nocy niepokoi szereg niepożądanych w danej chwili gości. Najpierw przybywa hrabina Irena, niespokojna o swego Marcelka, ta jednak nastraszona przez Amelię, ucieka. Z kolei przybywa wuj, który odłożywszy plan zamorskiej podróży, zjawia się z oświadczeniem, że pragnie uczestniczyć w uroczystości weselnej. Trzecim z rzędu jest papa Pochet, niosący gromową wieść o niespodziewanym powrocie Stefana, po nim, dzięki fatalnej zamianie zaadresowanych kopert, ukazuje się figura księcia Palestryi z pułkownikiem Kokikino i tuzinem damskich sukien od Poireta, wreszcie wpada Stefan napróżno szukający Amelii w jej własnem mieszkaniu.

Zoryentowawszy się szybko w sytuacyi, Stefan postanawia się zemścić na przyjacielu, który tak niesumiennie spełniał opiekę nad Amelią. Zemstą swą wywiera w sposób dość niezwykły. Oto prowadzi Amelię i Marcelego wraz z całym orszakiem weselnym nie do fałszywego, lecz do prawdziwego merostwa, gdzie ku wielkiej radości wujaszka Van Putzebooma, młoda para staje się legalnem małżeństwem. Małżeństwo to dziwnie sobie co prawda poczyna, gdyż każde idzie sobie własną drogą — ona do księcia Palestryi, on — do hrabiny. Gdy zaś legalność ślubu przestaje być dla nich tajemnicą, dobrowolnym rozwodem rozcinają nowy węzeł, poczem każde powróci do starego żłobu. I wszystko będzie znów w porządku, aż jakaś nowa egzotyczna Światłość zakłóci spokój i szczęście miłującej się rodziny Pochetów.

Niepodobna w pobieżnem streszczeniu oddać całego szeregu prześmiesznych sytuacyi, w jakie obfituje krotochwila p. Feydeau. Cała ta sztuczka polega wprost na niesłychanie szybkiej zmianie sytuacyi śmiesznej do nieprawdopodobieństwa, na jeszcze śmieszniejszą. Autor usiłował wywlec z widza resztki dość grubej z istoty swej naiwności i tę naiwność raczy przez długie cztery obrazy nieprzebranym wprost zasobem arcyśmiesznych niemożliwości.

I nie da się zaprzeczyć, że autor mimo wszystko jest niezłym psychologiem współczesnej widowni teatralnej. Dowodził tego nieustanny, prawie, że spazmatyczny śmiech publiczności, śmiejącej się bez hipokryzyi, szczerze i niekłamanie. Ta właśnie szczerość śmiechu jest momentem wiele mówiącym, zwłaszcza gdy się zważy, że tak często żalimy się, twierdząc, iż trudno nam, dzieciom XX. wieku, zdobyć się na naiwność, w teatrze zawsze konieczną. Pokazuje się, że to nie trudno, chodzi jeno o to, by autor umiał ją z nas wydobyć. W tym kierunku p. Feydeau zasługuje na uznanie i order Jego Światłości, księcia Palestryi, bez zaliczki.

Obok autora są jeszcze inne czynniki, dzięki którym sobotnia premiera, spotkała się z godnem swej istotnej wartości, uznaniem. Mamy na myśli karnawał i grę aktorów. Z pośród nich—jakkolwiek nikt z grających nie działał na szkodę „sztuki" — na pierwszy plan wysunął się bezsprzecznie p. Jerzy Leszczyński w roli Marcelego Courbois'a, do trzymywał mu kroku p. Junosza, jako rasowy książę Palestryi.

F. Batyzowiecki.

Nowa biografia Chopina.

W miarę jak ukazywały się listy Chopina, rozrzucone po całej Europie, a zbierane i wydawane przez śp. M. Karłowicza i innych, zmieniały się poglądy na życie Chopina i zwolna rozjaśniały się pewne epizody i lata życia naszego mistrza. Równocześnie pracował p. Ferdynand Hoesick nad obszerną biografią Chopina, gromadząc materyały niejednokrotnie wynalezione przypadkiem, zazwyczaj trudno dostępne. Udało mu się odkryć obfity zbiór korespondencyi osób zaprzyjaźnionych z Chopinem. Tak powstała obszerna trzytomowa biografia wydana niedawno nakładem autora, co należy podnieść z uznaniem, zwłaszcza, że zewnętrzna strona wydawnictw odznacza się rzetelną solidarnością.

Pierwszy tom tej pracy wydał p. Hoesick przed kilku laty. Obecnie opracował go nietyle gruntowniej — bo gruntownie był już opracowany poprzednio — ile raczej bardziej metodycznie, co jest również zaletą dalszych dwóch tomów. Materyał swój grupuje autor bardzo zręcznie, fakty wiąże z sobą bez zarzutu, a przedewszystkiem daje zupełnie nowe materyały, dotyczące zwłaszcza stosunku Chopina do pani Sand. Coprawda nie brak, szczególnie w drugim tomie, lektury należącej do pikanteryi i »cronique scandaleuse«, ale to nie wina autora. Może tylko za daleko posuwa się autor w szczegółach, gdy opisuje pożycie pani Sand z Mussetem, gdy dowiadujemy się, że Chopin czynił podboje wśród dziewcząt w Nohant, wiejskiej posiadłości pani Sand — za jej zgodą i t. p.

Tych faktów i fakcików jest wielka ilość, a byłoby ich więcej, gdyby się zachowały w jakiejkolwiek formie wieści o nich. W końcu metoda realistyczna doprowadzić musiałaby do ilości tomów równych conajmniej — ilości lat przeżytych przez Chopina. Wielką zasługą autora jest wyświetlenie powodów zerwania Chopina z panią Sand. Autor rehabilituje — a z faktów podanych wynika, że słusznie — panią Sand, przypisując winę Chopinowi, który jako człowiek miał liczne słabostki w swym charakterze, uczucie zaś wdzięczności nie posiadało w nim najwybitniejszego przedstawiciela.

W ostatnim rozdziale trzeciego tomu opracował autor gruntownie choć syntetycznie polskie i obce badania nad twórczością Chopina i jakkolwiek autor nie jest muzykologiem, to jednak umie zręcznie radzić sobie z materyałem, który mimo licznych prób nie może być uznanym za dojrzały i przetrawiony. I tu idzie autor w swej skrupulatności za daleko. Tylko za kurtuazyę uznać należy to, że znajdziemy w sumiennem i bogatem w bardzo interesujący materyał dziele Hoesicka cytaty z prac autorów, którzy absolutnie nic nowego odnośnie do twórczości Chopina nie napisali. Dla polskiego czytelnika będzie to jednak z pożytkiem niemałym. Dlatego, jakoteż ze względów wyżej wymienionych polecamy dzieło Hoesicka najgoręcej, tembardziej, że cena jego jest niezwykle niska.

Dr. A. Ch.

przedsiębiorą, aby zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu. W gruncie rzeczy niebezpieczeństwo jest poważnem, a wypływa ono w pierwszej linii z nowego kształtowania się stosunków na scenach polskich wogóle, a dalej ze stosunków lokalnych krakowskich.

Jak wiadomo, rok bieżący przynosi silny rozwój teatrów polskich. Powstaje szereg nowych scen pomyślanych poważnie i opartych na znacznym kapitale, a więc potrzebujących poważnego zespołu artystów i mogących taki zespół wytworzyć. I tak powstają w Warszawie dwa nowe teatry: jeden buduje spółka z p. Schiffmannem, drugi p. Choroszczo. W Łodzi po pożarze odbudowuje się teatr na nowo, a łódzka trupa z p. Zelwerowiczem, występuje obecnie w Warszawie jako teatr Zjednoczony, zaczyna się w Warszawie aklimatyzować. Dalej powstaje nowy teatr w Wilnie. Do tego dodać należy nową polską scenę w Kijowie. Wreszcie zaznaczyć należy, że teatr lwowski wstępuje także w okres rozszerzenia się.

Przybywa więc pięć nowych polskich teatrów. Każdy z nich będzie potrzebował pewnej ilości artystek i artystów polskich, a dzięki swemu uposażeniu będzie się starał o siły doborowe. Dla artystów zatem otwierają się bardzo pomyślne widoki.

Skąd nowe teatry czerpać będą wykonawców, nie trudno przewidzieć. W pewnej mierze zaspokoją ich potrzeby drobniejsze teatry, ale o ile chodzi o doborowych artystów, to ofiarą rozwoju scen polskich padnie przedewszystkiem teatr krakowski, gdyż posiada niektóre takie siły, jakie pożądane będą na każdej większej scenie, a nadto taka już jest tradycya tego teatru.

Więc wzrost scen polskich grozi opróżnieniem sceny krakowskiej z sił najlepszych.

Czy artyści krakowscy zechcą nas opuścić? Większość argumentów zdaje się za tem przemawiać. Przedewszystkiem u nas nietylko niczego się nie robi, aby artystów zachęcić do pozostania i utrzymać w Krakowie, nietylko nie wykazuje się choćby pozorów dobrej woli w tym kierunku, ale nawet dzieje się coś, co może raczej wykazywać złą wolę.

Artyści domagali się przyznania im emerytury od miasta. Załatwienie tej sprawy związałoby artystów z miastem, zachęcałoby innych do przejścia na scenę krakowską i zapewniałoby tej scenie przywiązanych pracowników. O załatwienie tej sprawy szturmują artyści ciągle, ale ciągle naprózno. A trwa to już tak długo, że gdyby nawet referenci w zarządzie miejskim traktowali sprawę tylko po biurokratycznemu, z pewnością kwestya byłaby już załatwioną; że się tak nie stało, można przypuszczać, iż w zarządzie miejskim panuje nietylko obojętność i brak zrozumienia, ale może raczej nieżyczliwość czy niechęć do artystów.

Więc nie można wymagać od nich, aby przy takiem „zachęcaniu" pozostawali w Krakowie, zwłaszcza, jeśli gdzieindziej zaofiarują im korzystniejsze warunki!

A ponadto uwzględnić należy wewnętrzne stosunki w samym teatrze i nurtujące tam niezadowolenie. Brak repertuaru, nieuzadnione usuwanie pewnych artystów od przysługujących im ról, niestosowna obsada, zniechęcanie sił starszych i młodych usuwaniem ich od gry — wszystko to może tylko zachęcić do odejścia.

A b y o c a l i ć s c e n ę k r a k o w s k ą p r z e d g r o ż ą c e m j e j o p r ó ż n i e n i e m, n a l e ż y w p i e r w s z e j l i n i i z a ł a t w i ć s p r a w ę e m e r y t u r y. A działać należy szybko, bo z niezadowolenia mogą skorzystać inne teatry, bo angażowania mogą wkrótce nastąpić — a kto wie czy już się nie zaczęły.

Teatr krakowski już dzisiaj cierpi na pewne braki personalne, dziś już nie może wystawiać wielu sztuk z braku odpowiedniej obsady. Co będzie można wystawić, jeśli odejdą siły najlepsze? A czem się zapełni luki, skoro scena krakowska rezerw żadnych nie wychowuje, bo siły młode, świeżo angażowane, nie mają sposobności do wyrobienia się, bo dyrekcya nie stara się, czy raczej niechce ich rozwijać?

J e ż e l i m i a s t o n i e z a i n t e r e s u j e s i ę p o w a ż n i e j p r z y s z ł o ś c i ą s w e j s c e n y, j e ż e l i n i e p r z e p r o w a d z i w c z e ś n i e e m e r y t u r y d l a a r t y s t ó w — j a k w k r ó t c e b ę d z i e w y g l ą d a ł m i e j s k i t e a t r w K r a k o w i e, t e a t r i m i e n i a J u l i u s z a S ł o w a c k i e g o?

Szpon.

Dział ekonomiczny.

Stypendya krakowskiej Izby handlowej.

Kraj nasz cierpi od dawna pod brakiem dostatecznej ilości zawodowych szkół handlowych i przemysłowych, któreby wychowały młodą generacyę kupców, przemysłowców i rękodzielników, biorącą udział w rozwoju gospodarczym Galicyi. Luki w tej gałęzi państwowego systemu szkolnego, starają się uzupełnić instytucye autonomiczne, stojące na straży interesów życia gospodarczego, w pierwszym rzędzie Izby handlowe i przemysłowe.

Rozwinięta w tym kierunku działalność krakowskiej Izby handlowej zaznacza się od szeregu lat znaczniejszą ilością s t y p e n d y ó w na cele zawodowego wykształcenia młodzieży handlowej i przemysłowej. Rozproszone dawniej usiłowania Izby, zjednoczone i ustalone zostały w latach 1906 i 1908, kiedy z okazyi otwarcia nowego gmachu Izby, a następnie przy sposobności jubileuszu cesarskiego, utworzoną została przy Izbie fundacya jubileuszowa, służąca częścią jako fundusz pieczy dla dzieci i sierót po zubożałych kupcach i rękodzielnikach, częścią jako fundusz stypendyjny dla młodzieży, kształcącej się w krajowych lub zagranicznych szkołach zawodowych, względnie czerpiącej praktykę w odpowiednio prowadzonych przedsiębiostwach.

Znaczne, gdyż 10.000 K. rocznie sięgające świadczenia Izby na powyższy cel zdobyły dzisiaj poważne stanowisko w szeregu zarządzeń, skierowanych ku podniesieniu zawodowego wykształcenia w kraju.

Rok rocznie kilkunastu, a często i kilkudziesięciu młodzieńców czerpie przy pomocy Izby naukę zawodową lub praktykę handlową względnie komercyalną w Hamburgu, Londynie, Dreznie, Lipsku, Berlinie, Paryżu itd.

Przy rozdziale stypendyów kieruje się Izba wytycznemi, które stosują się do każdoczesnej sytuacyi gospodarczej okręgu. I tak wysłała Izba w roku zeszłym szereg stypendystów działu budowlanego, w którym wzrasta nieustannie zapotrzebowanie wyżej kwalifikowanych i dobrze płatnych sił zawodowych (rzeźba w materyale, malarstwo dekoracyjne, pokostnictwo etc.)

Obecnie okazuje się najsilniejszem zapotrzebowanie młodszych sił fachowych w dziale komercyalnym i handlowym, co znalazło wyraz w tegorocznem rozdawnictwie zasiłków. W pierwszym tedy rzędzie uwzględniono prośby uczniów krakowskiej Akademii handlowej, której doskonałe funkcyonowanie czyni zupełnie dla nas zbytecznym dalszy napływ do pozakrajowych szkół zawodowych, specyalnie zaś do wiedeńskiej Akademii handlowej, która wykazuje jeszcze w zeszłym roku nieproporcyonalnie wysoką cyfrę frekwentantów galicyjskich (136).

Od stypendystów, umieszczonych w krakowskiej Akademii handlowej wymaga Izba gorliwego przykładania się do nauki języków obcych, w pierwszym rzędzie francuskiego i angielskiego, oraz gruntownej nauki stenografii.

Pod tymi warunkami, które i w przyszłości obowiązywać będą stypendystów Izby, uchwaliła komisya, zajmująca się rozdziałem stypendyów, udzielić 9-ciu uczniom Akademii handlowej zasiłków w ogólnej wysokości 1.200 K. Na kurs abituryentów udzielono 3 zasiłków w kwocie 740 K.

W dziale handlowym udzielono dalej 7 większych zasiłków na czerpanie praktyki w zagranicznych centrach kupieckich. Na ten cel wydaną została kwota 3.680 K. na praktykę w wielkim handlu bydłem, w dziale spedycyjnym, kolonialnym, prowadzenia biur wychodźczych itd.

Dział rękodzielniczy i przemysłowy partycypuje w tegorocznem rozdawnictwie kwotą 1.620 K., przeznaczoną na czerpanie praktyki zagranicznej w fabrykacyi cementu, wyrobie powozów, w krawiectwie męskiem, masarstwie i malarstwie dekoracyjnem.

Ogólna wysokość udzielonych przez Izbę na rok 1912 zasiłków dosięga poważnej kwoty 8.440 K.

Sprawy kolejowe.

Budowa nowego dworca kolejowego w Krakowie. W sprawie postępu budowy nowego dworca towarowego w Krakowie, względnie budowy magazynów towarowych zasięgnęliśmy informacyi u kompetentnych czynników. Dowiadujemy się, że budowa postępuje w ramach programu, oraz że przeniesienie dworca towarowego na Krowodrzę, będzie mogło nastąpić do końca tego roku.

Co się tyczy podjęcia budowy magazynów towarowych, to sprawa ta zależy od tego, kiedy potrzebne na ten cel kredyty zostaną przyznane.

Dyrekcya kolei północnej dokłada starań, aby to nastąpiło jaknajrychlej. Prawdopodobnie potrzebne kredyty będą do dyspozycyi w miesiącu lutym b. r. uchwalone, natenczas dyrekcya kolei bezzwłocznie do budowy magazynów przystąpi.

Sprawy rękodzielnicze.

Przemysł fotografii portretów — przemysłem rękodzielniczym. Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 12. grudnia 1911 Dpp. 226, zaliczonym został przemysł fotografii portretów do kategoryi przemysłów rękodzielniczych.

Wedle brzmienia rozporządzenia należy do rzędu rękodzieł jedynie fotografia portretów, wykonywana w sposób przemysłowy, natomiast pozostaje nadal przemysłem wolnym każdy inny rodzaj fotografii. Również nie ma rozporządzenie zastosowania do fotografii jako wolnej sztuki, a w szczególności do fotografii wykonywanej przez amatorów, do fotografii będącej na usługach sztuki, umiejętności, techniki i lecznictwa, a nawet do fotografii portretów wykonywanej w sposób przemysłowy w tych wypadkach, gdzie chodzi o przedsiębiorstwa wykonywane w sposób fabryczny, albo też gdzie fotografia portretów przestawia się jako część produkcyi w związku z całością czynności produkcyjnych po myśli §. 37 ust. przem.

O ile chodzi o rękodzielniczy przemysł fotografii portretów, do którego odnosi się w mowie będące rozporządzenie, winny do niego mieć zastosowanie wszystkie przepisy ustawy przemysłowej o przemysłach rękodzielniczych wzgl. wszystkie dodatkowe rozporządzenia, wydane do tychże przepisów. Starający się o uprawnienie na wykonywanie przemysłu fotografii portretów mają w szczególności przedłożyć dowód uzdolnienia, przepisamy §. 14 ustawy przemysłowej. Przy stosowaniu przepisu §. 14a ust. przem. wzgl. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27. lipca 1907 Dz. pp. L. 193 należy pamiętać o tem, iż jako przemysłowy zakład naukowy, którego świadectwo zastąpić może w całości lub w części czas spędzony w przemyśle fotografii portretów w charakterze pomocnika, wchodzi na razie pod uwagę jedynie »Sekcya dla fotografii i reprodukcyi« przy c. k. szkole graficznej w Wiedniu.

Kurs bajcowania, farbowania, pliturowania i trawienia drzewa.

Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie wspólnie z lwowskim Instytutem technologicznym Izby handlowej i przemysłowej urządza we Lwowie w czasie od 19. lutego do 4. marca 1912. kurs bajcowania, farbowania, politurowania i trawienia drzewa. Nauki udzielał będzie nauczyciel fachowy p. Jungl, z Grazu.

Na kurs będzie przyjętych z tutejszego okręgu 7. kandydatów, którzy ewentualnie mogą uzyskać stypendyum w wysokości 2. koron dziennie przez czas trwania kursu.

Podania, zaopatrzone w świadectwo przynależności, świadectwo nauki, ostatnie świadectwo szkolne, wyciąg z książki robotniczej miejsc pracy w ostatnich trzech latach poświadczony przez Stowarzyszenie lub gminę, należy składać w terminie nie przekraczającym 8. lutego 1912. na ręce Dyrekcyi tutejszego miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego, Franciszkańska 4., w razie ubiegania się o stypendy m dołączyć należy świadectwo ubóstwa.

Korespondencye.

Zakopane 20 stycznia 1912 r.

(*Ruch — zimowy. — Saneczkowanie. — Tor bobsleighowy. — Wyższe kursa naukowe.*)

Po hucznych i gwarnych świętach, przypominających ze względu na liczny zjazd, ruch sezonowy, zapanował możliwy spokój i żywot pędzimy mniej gorączkowy.

Zjazd mamy dosyć wielki, jednakże ani na ulicach ani w lokalach publicznych nie widzi się tego ruchu, nie słyszy się tego gwaru jaki zawsze w obu sezonach był cechą Zakopanego.

W »Morskiem oku« pomimo występów muzycznych ulubieńca tutejszej publiczności p. Stanisława Hirszla bardzo nielicznie zbierają się goście i to tylko w godzinach przedkolacyjnych — w cukierni p. Przanowskiego niewiele lepiej się dzieje.

Pomimo kilkunastostopniowego mrozu, trwającego od tygodnia, pogodę mamy przepiękną, z powodu braku najlżejszego wietrzyku nie uczuwa się zimna; w południe zaś podczas silnej operacyi słońca jest kompletnie ciepło.

Dzięki tej pogodzie rozporządzenie c. k. Inspektora stacyi klimatycznej zakazujące na drodze do Kuźnic jazdy na bobsleighach i nartach po chodnikach a nawet ciągania za sobą tych zacnych narzędzi, bynajmniej nie wpłynęło na frekwencyę amatorów śniegotratowania. Królewskie owe sporty uprawiane są nadal oczywiście w sposób zgadzający się z rozporządzeniem, klimatyki i nie godzących na całość przechodniów.

Rozporządzenie to oprócz zabezpieczenia całości przechodniów ma jeszcze tę dobrą stronę, że przyśpieszyło akcyę mającą na celu wybudowania specyalnego toru bobsleighowego.

Tor ów, mający na celu nietylko zwiększenie frekwencyi sportowców ale i »fizyczne odrodzenie narodu« prowadzić będzie stokami Krokwi z górnego piętra Kalatówek do Księżówki, czyli że długość wyniesie około 4 kilometrów.

Na Kalatówkach stanie schronisko z restauracyą, przy Księżówce zaś poczekalnia, a oba ta punkty będą połączone telefonicznie.

Sekcya Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego z której łona wyszedł ten projekt, zwołuje w niedzielę o godz. 4 po południu w sali »Sokoła« zebranie celem założenia »Towarzystwa Akcyjnego toru dla bobsleighów w Zakopanem«. Kosztorys wynosi 50 — 60.000 koron; akcya dająca prawo jednego głosu 100 koron. Mamy nadzieję, że akcya ta da się szczęśliwie przeprowadzić, zwłaszcza że zdeklarowanie przez p. Jurjewicza tytułem bezzwrotnej zapomogi 2.500 kor. oraz zaofiarowanie zupełnie bez interesownie swej pracy p. p. Ramsa i Josta, dały impuls do energicznego działania w tej sprawie.

Na zakończenie jeszcze jedna bardzo pomyślna wiadomość związana ściśle z interesami naszego uzdrowiska.

Brak organizacyi, mającej na celu systematyczne przygotowywanie do egzaminów maturycznych, zniewalał często do pozostawania w mieście osoby, którym pobyt w Zakopanem jest polecony. Dotąd bowiem mieliśmy tylko niższe gimnazyum pp. Gawalewicza, Prausa i Kaufmanna (dwa ostatnie o systemie indywidualnie pojętym), jednakże uczelni wyższej w zakresie programu wyższego gimnazyum w Zakopanem nie było.

Chcąc zaradzić złemu, w ostatnich czasach kilka energicznych i wybitnie zdolnych sił pedagogicznych zorganizowało kursa, które mają przygotowywać do egzaminów państwowych t. zn. do matur, seminaryalnej, realnej i gimnazyalnej, z drugiej zaś strony udzielać ogólnego wykształcenia. Kursa te uwzględniać będą również i maturę, rosyjską i rosyjski program nauk a więc umożliwią korzystanie z nauki osobom z pod zaboru rosyjskiego.

Nauka rozpoczyna się 15. lutego, niezależnie zaś od tego można zapisać się każdego czasu. Lokal znajduje się przy ulicy Chałubińskiego w willi »Zbyszko«.

Zbytecznem chyba będzie, jeżeli dodam, że kursa takie są dla Zakopanego rzeczą wielkiej wagi i jako takie spotkały się z należytem uznaniem i sympatyą.

Nadesłane.

Biuro przedsiębiorstwa budowlanego Jakóba Bettera przeniesione zostało z ulicy św. Jana **na ulicę Starowiślną l. 4.** Telefon 515.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniewski. Drukarnia S. L. Deutschera w Podgórzu.